



H.P.LOVECRAFT
**KOSZMARY
I FANTAZJE**
listy i eseje

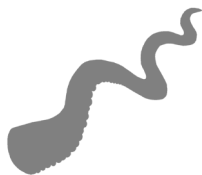
**TŁUMACZENIE
MATEUSZ KOPACZ**

Kraków 2013

Spis treści

Wstęp – S.T.Joshi.	9
Od tłumacza	14
Krótką autobiografią marnego pisarzyny (1919)	18
Do Clarka Ashtona Smitha (3 grudnia 1929)	23
Do Pani Natalie H. Wooley (6 sierpnia 1933)	27
Uwagi na temat pisania weird fiction (1933)	29
Do Roberta E. Howarda (4 października 1930)	34
Do Wilfreda Blancha Talmana (5 marca 1932)	50
Odrzucony szkic <i>Widma nad Innsmouth</i> (listopad 1931)	54
Do Jamesa F. Mortona (5 stycznia 1926)	65
Do Roberta E. Howarda (14 sierpnia 1930)	69
Do Duane’a Rimela (14 lutego 1934)	72
Wyzwanie spoza światów (sierpień 1935)	76
Do Franka Belknapa Longa (luty 1927)	86
Do Clarka Ashtona Smitha (26 marca 1931)	88
Do J. Vernona Shea’ego (28 stycznia 1933)	90
Notatnik z pomysłami (lata 1919 lub 1920–1935)	93
Do Gallomo (1920)	118
Lord Dunsany i jego twórczość (14 grudnia 1922)	126

Starodawny lud (3 listopada 1927)	139
Do Bernarda Austina Dwyera (styczeń 1928)	149
Do Roberta Blocha (30 kwietnia 1935)	154
Do J. Vernona Shea'ego (5 grudnia 1935)	156
Koty i psy (23 listopada 1926)	163
Do Jamesa F. Mortona (24 września 1934)	183
Plaga vers libre (1917)	185
Do Vincenta Starretta (11 kwietnia 1927)	189
W gabinecie redaktora (1923)	192
Do Harolda S. Farnese (22 września 1932)	197
Do Willisa Conovera (1 września 1936)	202
Do Pani Anne Tillery Renshaw (1 czerwca 1921)	206
Kompozycja utworów literackich (koniec 1919 lub początek 1920)	210
Do Maurice'a W. Moego (15 maja 1918)	223
Wyznanie niewiary (1922)	232
Do Kleicomolo (kwiecień 1917)	240
Idealizm i Materializm – refleksja (prawdopodobnie 1919) . . .	243
Do Catherine L. Moore (19 czerwca 1936)	257
Do Henry'ego George'a Weissa (3 lutego 1937)	261
W obronie Dagona (styczeń–wrzesień 1921)	267
Do Panny Elizabeth Toldridge (6 października 1934) . . .	306
Domy Poego i miejsca mu poświęcone (lipiec 1934) . . .	309
Do Pani Lillian D. Clark (24–27 października 1925) . . .	316
Do Roberta H. Barlowa (10 kwietnia 1934)	319
Obserwacje w kilku częściach Ameryki dokonane (lato 1928) . . .	321
Do Augusta Derletha (16 czerwca 1929)	353
Do Panny Helen V. Sully (26 lipca 1933)	354
Do Donalda Wandreia (21 kwietnia 1927)	357
Znajomi Lovecrafta	362
Indeks	372



Do Clarka Ashtona Smitha

3 grud. 1929

Do Klarkash-Tona, Wielkiego Kapłana Tsathogguy, Pozdrowienia:

Nie jestem w stanie dłużej zwlekać z wyrażeniem niemal delirycznego zachwyty nad *The Tale of Satampira Zeiros* – opowieść ta sprawiła mi prawdziwą arcyuciechę roku 1929! Yug! n'gha k'yun bth'gth R'lyeh gllur ph'ngui Cthulhu yzkaa... cóż za atmosfera! Potrafię dostrzec, dotknąć i poczuć dżunglę wokół odwiecznego Commoriomu, który dziś z całkowitą pewnością znajduje się pod lodowcem niedaleko Plathoë, w krainie Lomar! Jestem przekonany, że to o tym siedlisku starszej grozy myślał szalony Arab, Abdul Alhazred, kiedy – nawet on! – pozostawił coś nieujawnionego i ukrytego pod rzędem gwiazdek w istniejącym rękopisie tego przekłętogo i zakazanego *Necronomiconu*! Zdołałeś osiągnąć w najpełniejszej krasie dunsaniańską atmosferę, którą ja osobiście uznaję za niemal nie do podrobienia i jestem pewien, że nawet niezrównany Nuth byłby

szczęśliwy, gdyby miał za swego pana Satamprę Zeirosa¹. Poza tym uważam, że jest to Twe najwspanialsze osiągnięcie w fikcji prozatorskiej – na Zothara, tak trzymać... moje oczekiwania osiągają fantastyczne rozmiary!

Gratulacje również za *Venus of Äzombeii* – mam nadzieję, że Wright prędko to opublikuje. Twój opis *The Monster of the Prophecy* brzmi niewypowiedzianie obiecująco i już brak mi cierpliwości, by zobaczyć gotowy tekst. D o b r a międzyplanetarna czy też międzygwiazdna opowieść jeszcze nie zdobyła stron naszego nieszczęsnego, starego ulubieńca o czerwonej okładce i mam gorącą nadzieję, że kapitan Farnsworth zezwoli Ci na wprowadzenie innowacji!² Prędzej czy później sam wkroczę w dziedzinę fikcji międzyplanetarnej – i możesz być pewien, że za wzorzec na pewno nie wybiorę Edmonda Hamiltona, Raya Cummingsa czy Edgara Rice’a Burroughsa!³ Wątpię, czy w ogóle jakakolwiek żyjąca rasa znajdzie się na kuli planetarnej, na której mam zamiar – czy to duchowo, czy cieleśnie – umieścić mego bohatera. Ale będą cyklopowe ruiny – bogowie! jakież ruiny! – i pewne byty nawiedzające podziemne krypty.

Owszem – mam nadzieję podejść w ciągu miesiąca do autorskiej twórczości. Powiadam „autorskiej”, ponieważ praca „poprawkowa”, którą wykonuję obecnie, polega na tworzeniu oryginalnej opowieści z pojedynczego akapitu z opisem umiejscowienia oraz wskazówkami co do tematyki – nawet bez załączka fabuły. Jedynym powodem, dla którego wykonuję ten typ pracy, jest absolutna pewność uzyskania zapłaty, natomiast oddając swój własny utwór, trzeba zaryzykować przyjęcie lub odrzucenie tekstu. Będę wskazywać opowiadania stanowiące me niekwestionowane

¹ Nuth jest bohaterem opowiadania Dunsany’ego pt. *How Nuth Would Have Practiced His Art upon the Gnoles*, na którym wzorował się C. A. Smith, pisząc *The Tale of Satampra Zeiros*. Nawiasem mówiąc, w omawianej opowieści Smitha po raz pierwszy pojawia się bóstwo Tsathoggua.

² Chodzi o czasopismo „Weird Tales”, którego redaktorem naczelnym był wówczas Farnsworth Wright.

³ Edmond Hamilton (1904–1977), Ray Cummings (1887–1957), Edgar Rice Burroughs (1875–1950) – trzech amerykańskich pisarzy science fiction (Burroughs znany jest również jako twórca przygód Tarzana), którzy przyczynili się do popularyzacji gatunku, pisząc jednakże sztamkowe powieści i opowiadania.

dzieło, czy to w całości, czy tylko po części, jak tylko i jeśli w ogóle będą ukazywać się w druku. Obecnie pracuję nad historyjką Reed, która ma nosić tytuł *Wzgórze* – z podobnym miejscem akcji jak w *Yigu*⁴, lecz z odniesieniami do bluźnierczo starych światów i rasy istot przybyłych z gwiazd razem z Wielkim Cthulhu. Wprowadzam też Hiszpana, który zdezerterował z wyprawy Coronado w 1541 roku. Robota ta – a także dwie poprzednie wykonane dla De Castro – rozgrzeje me beletrystyczne pióro przed spontanicznym wykluciem się mych własnych tworów! Tak przy okazji – po raz pierwszy w życiu poświęcono mi drobną literacką wzmiankę w miejscowej prasie. Redaktor literacki „Journala” – Bertrand K. Hart – natknął się w antologii Harrégo na *Cthulhu* (choć gdy ostatnio wziąłem udział w dyskusji na temat opowieści grozy w prowadzonej przez niego kolumnie pt. *Sideshow*, nie wspominałem, że sam napisałem parę tekstów) i zachwycił się faktem, że sam kiedyś mieszkał pod 7 Thomas Street – w tym samym domu przy owej prastarej alejce na wzgórzu w Providence, gdzie umieściłem młodego rzeźbiarza Wilcoxa! Był to doprawdy przechodzący wszelkie pojęcie zbieg okoliczności – a raczej byłby, gdyby ów dom nie stanowił wyjątkowego miejsca odwiedzin wszelkiej maści i rodzaju estetów. Hart wychwalał dość szczerze *Cthulhu* w „Journalu”, lecz poprzysiągł, że w ramach zemsty za obarczenie jego dawnego mieszkania taką grozą, uda się po pomoc do miejscowych upiórów oraz ghuli i wyśle potwornego gościa, by zjawił się na mym progu o 3 w nocy! Groźba ta – opublikowana w „Journalu” w ostatni piątek – stała się przyczyną powstania następującego opisu ugoszczenia przeze mnie owego posłańca:

POŚLANIEC

–Do WP B. K. Harta–

Wspomniał, że to coś przyjdzie nad ranem o trzeciej

Ze starego cmentarza* na wzgórzu, tam w dole;

W ogniu kominka paląc swą straszną niedolę,

⁴ Dokł. *Kłątwa Yiga*, napisana na zlecenie Zealii Brown Reed Bishop.

Mówiłem sobie: rzecz to niepodobna w świecie.
Musiał on zakpić ze mnie w przypiływie radości,
Z pewnością nie był to ktoś, kto coś mógłby wiedzieć
O Starszym Znak, wieków przeszłych tajnej schedzie,
Która wyzwala grozę utkaną z ciemności.
Nie o tym myślał – o nie – a jednak oliwy
Do lamp dolałem, gdy Lew gwiezdny znad pobraża
Seekonk** wychynał, w dali wybiła zaś wieża
Trzecią godzinę... Ogień przygasł – co za dziwy?
Wtem u drzwi coś stuknęło po przebrzmieniu dzwona
I jak ogień wchłonęła mnie prawda szalona!

* Ów wiekowy cmentarz przy kościele św. Jana, gdzie korzenie starych drzew płaczą się pośród płyt nagrobnych i mens datowanych od 1723 roku, znajduje się na stromym wzgórzu mniej więcej 5 przecznic od 10 Barnes St. Jest całkowicie odgródzony od ulic przez czworokąt sędziwego kościoła i domów diecezjalnych. W Stanach nie istnieje bardziej malownicza, a zarazem złowieszcza nekropolia – to prawdziwy pierwowzór miejsca akcji Randolpha Cartera!⁵

** Rzeka stanowiąca wschodnią granicę Providence – od dziecka z chęcią spaceruję po jej niezmiennionych, zalesionych brzegach i urwiskach.

Raz jeszcze z gratulacjami za *Satamprę*, pozostaję

Na zawsze uniżony
HPL

⁵ Chodzi o miejsce akcji opowiadania pt. *Zeznania Randolpha Cartera*.



Do Pani Natalie H. Wooley

6 sier. 1933

Droga Pani Wooley,

W żadnym razie – proszę sobie ani trochę nie zawracać głowy weird fiction, jeśli nie czuje pani prawdziwej skłonności do tego gatunku. Jest to najtrudniejszy z wszelkich materiałów przeznaczonych do profesjonalnej sprzedaży, a krąg ludzi prawdziwie zadowolanych przez weird fiction i doceniających jej przedstawicieli jest zniechęcająco niewielki. Jedynym powodem, dla którego piszę opowieści niesamowite, jest to, że po prostu nie mogę się powstrzymać – groza i fantazje fascynowały mnie bardziej niż cokolwiek innego (może za wyjątkiem historii w ogólności, zwłaszcza architektury oraz innych chwalebnych relikwów przeszłości), odkąd tylko potrafię chodzić czy mówić. W istocie, jest to jedyna dziedzina, w której mam cokolwiek do powiedzenia, jeśli chodzi o beletrystykę – dlatego też moje ograniczenie się do niej nie jest raczej kwestią wyboru. Popyt na weird fiction jest niski i niski, a na wyższych poziomach literackich gatunek ten jest tak spleciony wyjątkowymi konwencjami oraz ograniczeniami, że spontaniczny i uciekający przed schematami pisarz ma bardzo niewielkie szanse wybicia się. Raz za razem wydawcy proszą mnie o prace do

przejrzenia z myślą o ewentualnej książkowej publikacji – po czym ciskają je w moją stronę z uprzejmą notką ubolewania. Dopiero co otrzymałem taką prośbę od firmy Knopf i posłałem im siedem najlepszych opowiadań – lecz wiem bardzo dobrze, że w końcu wszystkie teksty przywleką się do mnie z powrotem¹.

Pozostaję serdecznie
i szczerze oddany
HPLovecraft

¹ I miał rację, chociaż należy dodać, że trudno sprzedać wielkiemu wydawnictwu swoje opowiadania, kiedy dołącza się list z bezlitosną krytyką każdego z nich...